

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Agnieszki Bednarek
„*Homo Capax. Capax Hominis. Z problematyki antropologicznej w późnej twórczości Adama Mickiewicza*”

Bez wątpienia, pisanie dzisiaj rozprawy doktorskiej o Mickiewiczu to sprawa ryzykowna i wymagająca nie lada odwagi oraz podobnych umiejętności; pisanie o antropologii u Mickiewicza wydaje się natomiast ryzykiem zwielokrotnionym, związanym przede wszystkim z niebezpieczeństwem powtarzania tego, co napisano w rozprawach powstających od ponad 100 lat. A pisali np.: Juliusz Kleiner, Stanisław Pigoń, Alina Witkowska, Zofia Stefanowska, Adam Sikora, Marta Piwińska i wielu innych. Przystępując do lektury rozprawy doktorskiej Pani Agnieszki Bednarek, zastanawiając się nad intrygującym tytułem (*Homo Capax, Capax Hominis*) i zauważając ostrożność Autorki (podtytuł: „z problematyki antropologicznej”), myślałem właśnie o wspomnianym podwójnym ryzyku.

Wprowadzając w ten sposób w recenzję, od razu muszę jednak zredukować powstający efekt suspensu i stwierdzić, że mgr Bednarek poradziła sobie z tymi wyzwaniem, co więcej – poradziła sobie w sposób godny podziwu. Rezultatem jest rozprawa, która w moim odbiorze cechuje się specyficzną dramaturgią. Stopniowo rozwija się, nabiera tempa (nieco momentami irytując powtórzeniami), by zakończyć się absolutnie rewelacyjnymi i fascynującymi rozważaniami na temat widocznego u Mickiewicza splotu antropologii i teologii (podobnie wypada wszakże określić wcześniejsze wywody autorki o podmiotowości w III cz. *Dziadów*).

Co oczywiste zarazem, z pewnymi fragmentami rozważań mgr Bednarek można dyskutować, inne krytykować. W niczym jednak – i nie jest to stwierdzenie właściwe li tylko retoryce recenzji – nie umniejsza to pozytywnego wrażenie powstającego w związku z całością rozprawy. Ale po kolei. Od razu też zastrzegam, że nie streszczam recenzowanej rozprawy zgodnie z porządkiem rozdziałów, będąc przekonanym, że zasługuje ona raczej na problematyzację i dyskusję.

1. Pomysł i jak to jest zrobione

Autorka zna, i świetnie się w niej porusza, bibliotekę opracowań poświęconą Mickiewiczowi i jego antropologii bądź zagadnieniom pokrewnym (choć to i owo, o czym dalej, można by jeszcze dodać). Nie ma jednak zamiaru wypełnienia jakiejś białej plamy na mapie mickiewiczologii. Stawia sobie zadanie o wiele bardziej ambitne. Proponuje osobną, obszerną, rozprawę poświęconą Mickiewiczowskiej antropologii, co już stanowi istotny wkład we wspomnianą subdyscyplinę – nawet, jeśli pamiętamy o tytułowym zastrzeżeniu: „z problematyki antropologicznej”.

Propozycja ta jest przy tym umocowana w praktykach przepisywania i rekontekstualizacji, którym patronuje Richard Rorty, i które obejmują tak teksty Mickiewicza, jak i poświęcone im opracowania. Zostają one – jedno i drugie – umieszczone w nowej, oryginalnej na polskim gruncie badawczym, ramie interpretacyjnej, jaką stanowi perspektywa postsekularna, m.in. pozwalająca na nowo znaczyć tekstom dawnym, wpisując je we współczesny nam horyzont refleksji. W rozprawie pracuje, czasem wprost, a czasem ukryta (może by warto ją bardziej wydobyć, opisać – zwłaszcza w odniesieniu do romantyzmu, w związku z którym pojawia się *de facto* jeden artykuł M. Warchali) nowoczesna myśl antropologiczna, teologiczna i filozoficzna. Szlak ten znaczą nazwiska: J.-L. Marion, R. Keatney’a, J. D. Caputo czy A. Gersché .

Zatrzymam się jednak przy postaci Paula Ricoeur’a. Badaczka powraca do niego często w związku z kwestiami antropologicznymi i tożsamościowymi. Chciałbym natomiast zwrócić uwagę, że mamy do czynienia z myślicielem *par excellence* postekularnym, myślę o jego hermeneutyce rekolekcyjnej i koncepcji wtórnej naiwności (bliskiej myśleniu romantyków...), pojawiającej się np. jako podstawa *Symboliki zła* (ale też w zbiorze esejów *Egzystencja i hermeneutyka. Rozprawy o metodzie*) znakomicie dającej się zastosować do lektury Mickiewicza.

Wypada tu od razu odnotować, że taka perspektywa otwiera możliwość nowej lektury nie tylko twórczości Mickiewicza, ale i szerzej – innych romantyków czy teologii polskiego romantyzmu, w związku z którą, jak przypomnę, formułowano różne zastrzeżenia (np. Miłosz). Zgodnie z rozpoznaniem badacza romantyzm okazuje się pierwszą epoką (formacją) postsekularną, odzyskującą doświadczenie sacrum po oświeceniowej sekularyzacji, odczarowaniu świata.

W takim kontekście mgr Bednarek formułuje myśl przewodnią swoich dociekań, związana z tytułową formułą „capaxalności” – która ma oddać otwarcie człowieka na transcendencję i zarazem otwarcie transcendencji na człowieka. W takim ujęciu teologia apofatyczna spotyka się ze swego rodzaju antropologią apofatyczną (tak jak człowiek z Bogiem w wydarzeniu

gościnność – w związku z tą kwestią można by sięgnąć jeszcze do Derridy czy do jego polskiego komentatora Tadeusz Sławka). Autorka ukazuje przy tym nie tylko negatywny tryb tych dyskursów, akcentujących niemożność wypowiedzenia swojego przedmiotu, ale i związane z nim kategorie: niepełność, słabość i płynące z nich pragnienie. Człowiek antropologii apofatycznej, którą badaczka dostrzega u Mickiewicza, określany jest przez formułę otwarcia (wynikającą z pragnienia), działania, dialogu, transgresji. Człowiek ten istnieje w, chciałoby się powiedzieć, nawiązując do Baumanowskiej formuły nowoczesności i pamiętając o kontekście postsekularnym, płynnej relacji z Bogiem, współuczestnicząc w dziele ciągle dokonującego się stworzenia, będąc zarazem podobnym i niepodobnym do Boga (może by w związku z kwestią owej relacji mocniej wyeksponować pojawiający się w niemieckiej mistyce wątek Boga uzależnionego od człowieka?).

Przedmiotem zainteresowania badaczki staje się twórczość Mickiewicza z lat 30. i 40. (*Dziady*, liryka, *Zdania i uwagi*, prelekcje paryskie, wystąpienia w Kole Towiańczyków), potraktowana w sposób teleologiczny – jako zwieńczenie, ukoronowanie drogi poety (mgr Bednarek przyjmuje w związku z tym za dobrą monetę jego wypowiedzi na ten temat). Kontekstem interpretacyjnym staje się głównie twórczość mistyków oraz myśl filozoficzna i teologiczna (tu zaznaczę, że warto by więcej uwagi poświęcić obecnemu w mistyce niemieckiej, np. u Mistrza Eckharta, wątkowi wzajemnej zależności Boga i człowieka). Zdaniem autorki Mickiewiczowska mistyka (no właśnie mistyka czy dyskurs mistyki?, na s. 68. czytamy, że doświadczenie poety jest nieweryfikowalne, pozostały jedynie teksty...) okazuje się zjawiskiem postsekularnym. Pozawała na ponowne zaczarowanie świata, a zarazem na oczyszczenie języka religijnego, niejako wydestylowanie jego treści i odrzucenie zbędnych oraz błędnych wyobrażeń. Jak przekonuje badaczka, Mickiewicz nie tyle odrzuca racjonalizm, ile uroszczenia rozumu i poszukuje racjonalizmu wyższego rzędu (może lepiej byłoby to opisać jako odrzucenie racjonalizmu i poszukiwanie innego rozumu?, ale to tylko kwestia sformułowania). Dyskurs mistyczny poety zostaje przyrównany do zaproponowanej przez Karla Alberta formuły mistyki filozoficznej, co ma eksponować wagę problematyki poznawczej.

W centrum rozważań podjętych w pracy sytuuje się zatem relacja poety wobec nowoczesności. Jak pokazuje to autorka, Mickiewicz nie jest myślicielem tradycjonalistą, nie marzy o niemożliwym powrocie do świata dawnego ładu teologicznego, zwraca się ku przyszłości i pragnie wypracować jego nową formułę. W ten sposób także odpowiada na kryzys podmiotowości nowoczesnej, poszukując jej nowej formuły, wychodząc od krytyki nowoczesnej filozofii (w związku z tym dodam, że warto by pamiętać, że kontekstem dla

prelekcji paryskich jest nie tylko myśl oświeceniowa, ale i kształtująca się filozofia pozytywistyczna) i zwracając się ku dyskursowi mistyki. Nadmienię ponadto, że jeśli na s. 27. zostaje przywołana Mickiewiczowska krytyka filozofii niemieckiej oraz Trentowskiego (autorka sytuuje ten problem interesująco i oryginalnie w kontekście niechęci poety do idolatrii), to trzeba także zauważyć, że przywołany fragment krytykujący utożsamienie racjonalnego z istniejącym (i odwrotnie) ma ponadto wymiar praktyczny (chodzi o sprawę czynu „szalonego”, jak pisał Mickiewicz już w latach 30.) i polityczny. Twórca kwestionuje wizję ładu świata opartego na racjonalnym *es muss sein*, rozpoznając splot przemocy politycznej z epistemologią.

Jak wspomniałem, wieńczące pracę rozważania o słabości człowieka i słabości Boga, spotykających się w wydarzeniu wzajemnej gościnności wręcz zapierają dech w piersiach czytającego. Mają bowiem niebagatelne konsekwencje nie tylko dla rozumienia interpretowanych przez badaczkę tekstów poety, ale i ogólnie dla rozumienia postawy Mickiewicza i wpisanego w jego teksty światopoglądu. Ujmę to tak: pozwalają myśleć o nim jako o mędrцу pogodzonej ze sobą, światem, Bogiem; przyjmującym niedoskonałość rzeczywistości i traktującym ją jako źródło rozwoju (jeśli to dobre określenie, może lepiej – po prostu istnienia?), zakładającym apokatastazę; autorka pisze o mistagogu, czy pedagogu filozoficzno-mistycznym. Oczywiście, pozostaje pytanie, czy to cały Mickiewicz?

2. Polemicznie

Wprawdzie, jak już wspomniałem, autorka ostrożnie zatytułowała swoją pracę „z problematyki antropologicznej”, chciałbym jednak upomnieć się o wątek, którego wyraźnie zabrakło w rozprawie. Otóż mgr Bednarek skupiła się – zasadnie i w sposób przekonujący – na, wyraźnie związanym z myślą postsekularną, wątku słabego Absolutu (w relacji ze słabym człowiekiem). Bez wątpienia położenie nacisku na ów słaby status i związane z nim konsekwencje stanowi celne rozpoznanie Mickiewiczowskiego splotu antropologiczno-teologicznego. Jednocześnie jednak, podobnie bez wątpienia, w splocie tym ujawnia się także wątek poszukiwania mocy – zarówno Boga, jak i człowieka, działających w historii. Myślę o wypowiedzi Mickiewicza z IV kursu, w której pojawia się wizja Chrystusa mocy – wyraźnie przeciwstawionego, zdaniem wykładowcy, sfalszowanemu przez kościół urzędowi obrazowi Chrystusa – prostaczka. To Chrystus z fresku Michała Anioła w Kaplicy Sykstyńskiej, karzący na sądzie ostatecznym.

Chciałbym podkreślić, że ten ruch poszukiwania mocnego Absolutu nie anuluje postsekularnego ujęcia zaproponowanego przez autorkę, wprost przeciwnie – stanowi zjawisko

komplementarne w stosunku do refleksji nad słabym Absolutem; podobnie wyrasta z intencji odzyskania go po doświadczeniu sekularyzacji. Ten fragment myśli Mickiewiczowskiej, wypada dodać, ukazuje poetę jako niepokodzonego z rzeczywistością i poszukującego sposobów naprawy jej. Jeśli możemy mówić o czymś takim, jak prawda o Mickiewiczu, to powstawałaby ona, jak sądzę, w spotkaniu tych dwóch ujęć – słabości i mocy, dopełniających się i kwestionujących, eksponujących dramatyzm i napięcie myśli oraz postawy poety.

3. Uwagi rozproszone

Pewne szczegóły pracy mogą budzić niepokój. Przede wszystkim chciałbym zwrócić uwagę na dość swobodne poruszanie się przez autorkę po obszarze twórczości „późnego” Mickiewicza (lata 30. – 40., dodam też pytanie – dlaczego określanej jako „schyłkowa”?, jeśli traktuje się jako zwieńczenie...). Dokonuje się ono bez sprecyzowana zasad; nie wykluczam przy tym, że tak może być, wypadałoby wszakże przynajmniej sformułować pewne założenia, a także pamiętać, że np. przywoływany w pracy Adam Sikora widział w myśli późnego Mickiewicza pewne tendencje rozwojowe (*Posłannicy słowa*). Podobnie dobrze by było, przynajmniej w przypisie, sformułować warunki traktowania prelekcji paryskich oraz *Zdań i uwag* jako głosu Mickiewicza (w przypadku tych pierwszych sprawa ma różne oblicza, przypomnę tu choćby tezę Stefanowskiej o zawartym w prelekcjach odczytaniu *Wacława dziejów* Garczyńskiego, powracającym jako przykład w rozprawie, jako o lekturze zastępującej odczytanie III cz. *Dziadów*).

Dodam tu na marginesie, że wątki „capaxalne” można dostrzec też u Mickiewicza przed 1831 r. (co pośrednio, pisząc o konsekwentnej drodze twórczej poety autorka zdaje się zauważać); myślę tu np. o kategorii tajemnicy, ważnej we wczesnej twórczości romantyka na gruncie jego fantastyki (we francuskim rozumieniu tego pojęcia), która to kategoria określa formułę Absolutu, a także ogranicza wszechmoc człowieka. Oczywiście obok analogii trzeba by zwrócić uwagę na różnice dzielące ujęcie z lat 20. oraz 30. i 40.

Jak sądzę, w kontekście podjętej przez badaczkę refleksji postsekularnej interesujące mogłyby być także rozważania o specyficznej teologii *Dziadów* – chodzi mi o kwestię grzechu śmiertelnego, o to, że w świetle dramatu Boga można ostatecznie odrzucić i zostać odrzuconym tylko przez skrzywdzenie drugiego człowieka (nie działa tak nawet pozbycie się nadziei!).

Nie mam przekonania do formuły „odczarowania odczarowania”, choć przyjmuję ją, jest w pracy odpowiednio wyjaśniona. Wydaje się wszakże, że raczej jest ona umocowana np. w krytyce, jaką sformułowali wobec oświecenia Adorno i Horkheimer niż w myśleniu Mickiewicza. Czy bowiem ten rzeczywiście widzi w ujęciu przez oświecenie rozumu jego

zaczarowanie? Mam wątpliwości. Podobnie jest z potraktowaniem oświecenia jako niepełnego odczarowania i domaganiem się postępowania dalej na tej drodze (pewnym wsparciem dla ujęcia autorki (s. 46.) mogłyby być rozważania Jarosława Ławskiego o stosunku Mickiewicza do mitologii). Poeta raczej, od samego początku swojej drogi romantycznej (wspomniana formuła tajemnicy we wczesnej twórczości Mickiewicza) traktuje oświecenie i proces odczarowania jako coś, co pozbawia życie ludzkie wymiaru transcendencji; widać to np. w pojawiającej się w prelekcjach paryskich krytyce protestantyzmu. Dodam też, że to raczej Mickiewiczowskie zaczarowanie okazuje się niepełne – co być może ogólnie jest znamienne dla romantyzmu i wiąże się z jego postsekularną specyfiką – nie pojawia się na jego gruncie jednoznaczna formuła cudowności, zawsze pozostaje jakiś nieredukowalny element tego, co niesamowite.

Na s. 36 – w tekście i przypisie pojawia się sprawa egzystencjalnej lektury romantyzmu polskiego (za Ewą Hoffmann-Piotrowską) – wypada zauważyć, że egzystencjalna nie równa się antropologiczna (taka implikatura zdaje się wpisana w przypis 185), a ponadto Janion i Żmigrodzka, ukazane w wywodzie jako odpowiedzialne za utrwalenie modelu historycznej lektury romantyzmu polskiego, również podjęły jego lekturę egzystencjalną (*Romantyzm i egzystencja*); ogólnie pointą prób takich odczytań, pojawiających się zwłaszcza w 90. latach XX wieku, była teza o nierozłącznym splocie historii i egzystencji w polskim romantyzmie.

Na s. 38. czytamy, że romantyczna krytyka klasyków dotyczyła głównie ich rozmijania się z doświadczeniem współczesności – zgoda, ale to chyba zbyt ogólne i prawdziwe w przypadku Mickiewicza zwłaszcza w odniesieniu do lat 20. (myślę tu choćby o tekście *O krytykach i recenzentach warszawskich*). W grę wchodzi ponadto takie sprawy, jak np.: naśladowanie, naśladowane wzorców francuskich czy narodowość itd.

W pracy powraca jednoznaczne powiązanie księdza z IV cz. *Dziadów* z oświeceniem i racjonalizmem, mającymi stanowić przedmiot krytyki (np. s. 58). Byłbym w związku z tą kwestią ostrożny, choćby pamiętając rozważania Stefanowskiej z *Próby zdrowego rozumu*, pokazujące niejednoznaczność tej relacji i postaci antagonistów sporu (nie tak dawno Mikołaj Sokołowski przypomniał w książce *Nikt tylko Mickiewicz* historię odczytań owego sporu, będącą historią odejścia od zaufania w racje Księdza po przyjęcie racji Gustawa). Kwestia ta wraca na s. 169 – autorka dopatruje się w IV cz. *Dziadów* krytyki kościoła urzędowego (o krytyce chrześcijaństwa w dramacie pisał swego czasu M. Śliwiński), co również nie musi być takie oczywiste. Autorka – w związku z ramą postsekularną – zdaje się potrzebować wątku Mickiewiczowskiej krytyki chrześcijaństwa, ale, jak sądzę, nie tylko tej romantycznej czy mesjanicznej, ale i oświeceniowej, w związku z czym warto by sięgnąć do książki Konrada

Górskiego *Pogląd na świat młodego Mickiewicza* i zawartych tam rozważań o wolterianizmie młodego poety. Jeśli już jestem przy arcydramacie Mickiewicza, zwrócę uwagę na jeszcze jedną sprawę. Otóż autorka pisze o dokonującym się w Wielkiej Improwizacji odrzuceniu wizji milczącego Boga – suwerena, władcy; później o zawartej w tym fragmencie dramatu wizji języka i poezji. W swoich wywodach raz wszakże przyjmuje, że Konrad jest bohaterem poddanym przez Mickiewicza krytyce, innym razem zdaje się to ignorować. Wypadałoby przynajmniej zwrócić uwagę na związany z tą kwestią problem.

Na s. 87. jest mowa o rozumieniu przez Mickiewicza człowieka jako pełni – syntezy ciała i ducha. To jednak raczej deklaracja. U poety, podobnie jest u innych romantyków, towarzyszy jej przekonanie o przewadze ducha w tak powstającej całości (pisała na ten temat m. in. Bernadetta Żynis w artykule zamieszczonym w *Romantyzmie i nowoczesności*).

Mam też problem z rozważaniami o Mickiewiczowskiej emancypacji (s. 158.). Myślę o dość kłopotliwym zdaniu: „To znaczące, że w każdej części dramatu (chodzi o *Dziady* – M.K.) oglądamy śmierć „ja” bohatera *Dziadów*, który przechodził przez jego wielokrotność (dramatu? – M.K.): Widmo-Gustaw-Konrad. Mickiewiczowska emancypacja polega na tym, że podmiot uwalnia się ze śmiertelności i skończoności, z własnej nicości poprzez odpuśczenie pożądania skrajnego i alienującego egoizmu [...]”. Nie mamy wyjaśnione, co autorka rozumie przez „emancypację” (choć, jak sądzę, warto by pokazać mesjanizm Mickiewicza jako typ dyskursu emancypacyjnego), a przede wszystkim – cytowane zdanie zdaje się mówić o fakcie dokonanym, podczas gdy ów pożądany stan ciągle stanowi horyzont wędrówki bohatera.

Na s. 163. (znów za Hoffmann-Piotrowską) jest mowa o Mickiewiczowskim antropocentryzmie umocowanym w idei naśladowania Chrystusa. Jak sądzę, wypadałoby rozwinąć i wyjaśnić tę kwestię w związku z niejasnością terminu „antropocentryzm” w kontekście wspomnianej idei.

W związku z kategorią gry (s. 188) raczej zajrzalbym do Gadamera (*Prawda i metoda*) niż do, skądinąd znakomitego, badacza współczesnych mediów Janusza Bohdziewicza, a jeszcze lepiej np. do fragmentów filozoficznych Novalisa; gra w niemieckiej tradycji filozoficznej, mającej swoje źródła romantyczne, jest właśnie stanem poznawczo-ontologicznym, o którym pisze autorka.

Kończąc, wypada odnotować, że praca jest znakomicie napisana (choć pewnie można by zwrócić uwagę na różne kwestie stylistyczne; czasem też nie do końca jest jasne, kto stoi za ogłoszonym zdaniem – autorka czy Mickiewicz...). Jest przy tym mgr Bednarek mistrzem syntetycznego skrótu celnie uogólniającego podjętą problematykę, choć czasem, jak

wspomniałem, chciałoby się rozwinąć, co zresztą dobrze świadczy o wywodzie badaczki, który chce się czytać. Bez wątpienia, mamy do czynienia z propozycją oryginalną, otwierającą nowy horyzont refleksji dotyczącej twórczości Mickiewicza i romantyzmu polskiego. W związku z tym uważam, że praca, po wprowadzeniu niezbędnych korekt, powinna zostać opublikowana.

Wszystko, co napisałem, pozwala mi stwierdzić, że rozprawa mgr Bednarek spełnia z naddatkiem wymogi stawiane rozprawom doktorskim i może stanowić podstawę przejścia do dalszych etapów przewodu doktorskiego. Wnoszę również o wyróżnienie recenzowanego doktoratu.

Maurycy Kurziake